

# Moja walka z rakiem

(79)

9 lipca 2020

Rano pojechaliśmy na zakupy. Klientów, szczególnie w Kauflandzie, było multum. W Tesco było także trochę. Najmniej jest odwiedzany Leclerc, bo i ceny są wyższe, choć najpiękniej wygląda w środku. Nie jest zagrancy, sporo przestrzeni jest między stoiskami, no i zwraca się uwagę na estetykę wyłożonych towarów. Choć niewiele tam kupujemy, ale przyjemnie jest obejrzeć same półki z towarami i tę jasną rozświetloną przestrzeń. W czasie obiadu znów obejrzałem film z cyklu „Cudowny świat przyrody”. Dzięki temu bezpłatnie podróżuję po świecie. Jeden z filmów pokazywał brunatne niedźwiedzie żyjące w parku narodowym na jednej z wysp Japonii, a właściwie na jej półwyspie, gdzie uratowano je przed zagładą, drugi zaś o sumie pospolitym, który się zadomowił w rzekach zachodniej Europy, wpuszczony tam przez wędkarzy celem wzbogacenia rybostanu rzek. Niestety, stał się groźnym drapieżnikiem. Sum może żyć do 80 lat i rósć nawet do 3 metrów długości. Sumy bywają też kanibalami. Duży sum potrafi zjeść nawet mniejszego. Dla zwiększonej populacji w niektórych rzekach brakuje już nawet dla nich jedzenia, więc zmieniają swoje obyczaje i żerują nie tylko nocą, ale i w dzień. W Saragossie w Hiszpanii, gdzie kręcony był film, sumy pospolite podkradają się nawet do kąpiących na brzegu rzeki gołębi i porywają je oraz zjadają. Podobnie dzieje się w innych rzekach zachodniej Europy. Sum potrafi nawet zaatakować człowieka i poranić. Po 18.00 oglądałem film francuski „Normandia z lotu ptaka”. Piękny, pokazujący też bogactwo i przeszłość historyczną oraz cywilizacyjne osiągnięcia Francji.

Dzwoniła Patrycja, że Paulinka jest już w Pilchowie i czeka na rodziców. Niestety, skrócono jej pobyt w Lublinie, bo kuzynka Kasia na te dni umówiła się z kim innym. Tak to z kuzynkami bywa. W mediach natomiast nadal trwa walka polityczna. Na szczęście to się niebawem skończy i przywrócona zostanie normalność. Można mieć tylko nadzieję, że nie będzie to Polska jednej partii, do której będzie należała cała władza. Wierzę w ludzki rozum i przywiązanie Polaków, przynajmniej tych wykształconych, do demokracji.

10 lipca 2020

Znów pojechałem maluchem do Rozwadowa. Spotkałem tam na drodze spacerowiczów ze Stalowej Woli, którzy niewiele wiedzieli o Lubomirskich i ostatnim właścicielu Charzewic. Opowiedziałem im trochę znanych mi anegdot i historycznych wydarzeń, także dot. ostatniego ordynata i jego córki Jolanty oraz wnuka, który jest obywatелеm Portugalii, a pewnie teraz także Polski, bo żonę

ma, jak pamiętam, z Leżajska. A potem chwilę podebatowaliśmy o niedzielnych wyborach. Zgadzałem się z mną, że dla dobra demokracji będzie lepiej, jak wygra Trzaskowski. Ostatni okres pokazał, że nadmiar władzy skupiony w rękach jednego człowieka prowadzi nie tylko brata na Wawel, ale do powolnej agonii wolności i demokracji. Jak to mówił jeden z wodzów rewolucji bolszewickiej w Rosji: cała władza w ręce rad(!), podobnie mówi się teraz: cała władza w ręce PiS! A za tym, ładnie brzmiącym frazesem, kryła się dyktatura uzbrojonego motłochu. Tak, motłochu, który wierzył w lepszy, bardziej sprawiedliwy świat i upragniony pokój. W fabryki bez kapitalistów, ziemię obszarniczą oddaną chłopom w użytkowanie na zawsze itp. Naprawdę. Aż wierzyć się nie chce. A czy teraz nie następuje ponowna nacjonalizacja banków, zakładów, którymi zarządzają zaufani ludzie partii Kaczyńskiego, by mieć wpływ na wszystko? Unia Europejska mogłaby tylko protestować, jak robi to obecnie, nic więcej. USA i Anglia też protestowały, jak Stalin łamał umowy z Jałty i Poczdamu, ale tylko tyle. A on robił to, co chciał. Garstki uzbrojonych partyzantów ukrywających się po lasach nie mogły zmienić losów historii. To też byli tylko straceńcy, którzy uwierzyli, że Anders przyjedzie na białym koniu, a za nim wkroczą do Polski zachodni alianci.

Podczas obiadu oglądałem filmy z cyklu „Cudowny świat przyrody”: 1. o treronach złotych z gatunku gołębiowatych, mieszkających lasów w Japonii, które odbywają w okresie lęgowym wędrówkę na niebezpieczne wybrzeże, by tam na skałach dokarmiać się sosem z wód oceanicznych, niezbędnego do wytworzenia mleczka, którym karmią swoje pisklęta; 2. o pętwalu Bryde`a, o długości ok. 15 metrów, i jego magicznej sztuce mącenia ogonem osadami, spoczywającymi ok. 45 metrów na dnie oceanu, blisko wybrzeży Tajlandii, by wystraszone małe ryby, sardele dł. 5 cm mogły mu same wlatywać do otwartej paszczy. Piękne i ciekawe. A także pouczające... Oba filmy produkcji japońskiej.

11 lipca 2020

Od rana piękna słoneczna pogoda, ale już w południe zaczęło się chmuryć i tak już było aż do wieczora. Znacznie się też ochłodziło. O godzinie 17 temperatura na termometrze 15 stopni Celsjusza. Tak ma też być jutro. Wpadła do nas Patrycja, bo chciała, by Halinka przerobiła spódnicę jej i zdaje się także Paulince. Zapytałem ją, czy zdarzyło się, że ktoś powiedział w Tarnowie, że znał jej ojca czyli mnie. Mówi, że nie. Widać, że ponad 35 lat mojej nieobecności w Tarnowie zrobiło swoje. A przecież miałem tylu uczniów i znajomych. Niestety.

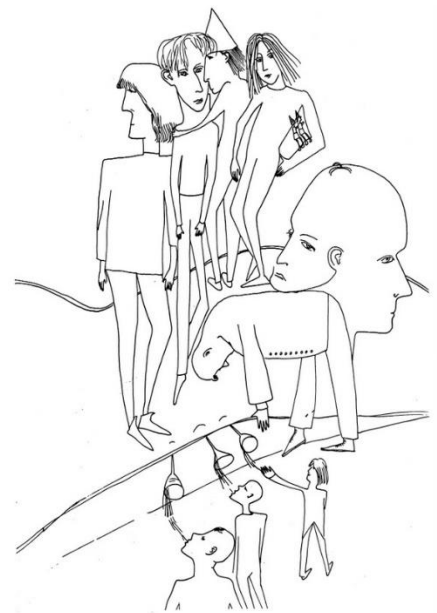
W TVP Historia obejrzałem film „Tajemnice Paryża”, pokazujące drogie paryskie hotele, rywalizujące ze sobą nowoczesnym wyposażeniem, luksusem, jedzeniem itp. I pomyślałem sobie, jaki też ten świat jest próżny. Rozumiem ludzi tam pracujących, którzy starają się swoim klientom we wszystkim dogodzić, ale nie rozumiem grzechu próżności ludzi

bogaty. Mam wobec bogactw tego świata daleko idący dystans. Nic mi w nich nie imponuje. Nie wyobrażam sobie życia innego niż mam czy prowadzę, a więc skromne, szarego człowieka, evrymana, to mi wystarcza.

Ostatnio czytałem w „Zarysie dziejów religii” esej Wierusza-Kowalskiego o protestantyzmie. Zdumiewa mnie, że ci wielcy teologowie i profesorzy, Luter, Kalwin, Zwingli, tak zaciekle walczyli o swoje racje, nie bacząc na to, że rozsadzają jedność Kościoła. Trzeba mieć niezwykle silne przekonanie o słuszności swoich racji, żeby tak zaciekle ich bronić. Dopiero dziś widać skutki tego, co się stało w XVI wieku. A ilu ludzi przez to straciło życie w walkach zbrojnych, ale i na stosach, po obu stronach. W imię rzekomej prawdy! Tak na dobre dopiero pokój westfalski w 1648 przyniósł Europie pokój, zawieszając wojny religijne. Trudno mówić bowiem o tolerancji, skoro przyjęto zasadę „cuius regio eius religio”, czyli czyja władza tego religia. Ale dziś te Kościoły potrafią ze sobą współpracować w ramach Rady Ekumenicznej i na forach międzynarodowych, mimo dzielących je poważnych różnic dogmatycznych i doktrynalnych. Jak widać te konflikty są wytworem człowieka i tylko człowiek potrafi je sam zniwelować czy złagodzić. Najgorzej, że w te spory doktrynalne czy teologiczne wciągano ludzi prostych, nie znających się na teologii, zadawalających się najczęściej prostą wiarą, modlitwą. Bo i dziś katolik czy protestant czy nawet prawosławny w podejściu do Boga niczym się nie różnią. Ilu z nich zgłębia swoją wiarę, studiuje Pismo święte? Niewiele. Najczęściej ich wiara ogranicza się do udziału w zbiorowych modlitwach, mających własną liturgię. Rzadziej do głębszych refleksji, zgłębiania tego czym naprawdę się między sobą różnią. To jest jak zawsze domena teologów.

cdn.

Miroslaw Osowski



Rys. Barbara Medajska